



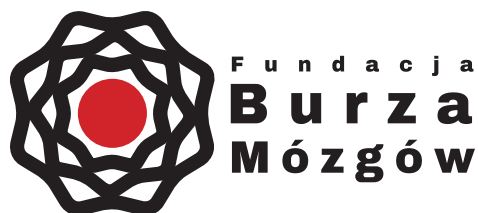
Teatrzyk dla dzieci

Poszukiwacze zaginionej wiosny

pisane wierszem

tekst Łukasz Dębski

opracowanie Fundacja Burza Mózgów



Teatrzyk pt. Poszukiwacze zaginionej wiosny

(teatrzyk sensacyjny z okolic Małopolski)

Występują:

Narrator, dwa Śmigustne Dziady z Przewodnikiem, Siuda Baba z Dziadem, dwa Pucheroki, Lajkonik, Dozorca z grabiami, Chłopiec, Dziewczynka, Kwiaciarka, Marzanna, Wiosna, Turyści.

AKT I

Narrator:

(Wychodzi na scenę z tytułem spektaklu:
„Poszukiwacze zaginionej wiosny.”)

Dzień dobry, kochani, jestem Narratorem.
Leciałem balonem przedwczoraj wieczorem
i coś mi popsło nastrój radosny:
otóż w Małopolsce ciągle nie ma wiosny!
Szaro, buro, zimno, człek się z mrozu chwieje.
I co chwila pada, kropi albo leje.
Coś z tym trzeba zrobić, niech się władza dowie.
Patrzcie – tłum się zbiera na Rynku w Krakowie.

(Tłum na Rynku w Krakowie: Lajkonik, Kwiaciarki, turyści i dzieci, Dozorca z grabiami. Wznoszą okrzyki: „Precz z zimą!”, „Uwolnić wiosnę!”. Wchodzą Pucheroki, tłum się rozstępuje.)

Chłopiec:

Ale śmieszna czapka.

Dozorca:

Strój nieodpowiedni.

Chłopiec:

Czy to są kosmici?

Dozorca:

Ej! Coście za jedni?

Pucheroki (razem):

Myśmy Pucheroki!

Pucherok I:
Niech pan schowa grabki.

Pucherok II:
Mamy czarne twarze
oraz superczapki!

Pucherok I:
W Niedzielę Palmową, nie mówiąc nikomu,
chodzimy w Zielonkach od domu do domu.

Dozorca:
Ja bym wam nic nie dał.

Pucherok I:
Ludzie nie są tacy,
lecz gdy nie ma wiosny – nici z takiej pracy.

Pucheroki (razem):
Gryzie nas ten problem, gryzie jak bóbr sosnę,
kurde-burde-bele, trzeba znaleźć wiosnę!

Kwaciarka:
Mnie już marzną kwiaty, niech pan sam zobaczy...

Lajkonik (po chwili zamyślenia):
Chyba już rozumiem, co to wszystko znaczy!
Idźcie w Małopolskę, wiosnę nam porwali!
Tylko, Pucheroki, wróćcie całkiem cali.
Szukajcie w Zatorze, Miechowie i Czchowie,
na rynku w Olkusz, na rynku w Tarnowie,
uliczkach Wieliczki, uliczkach w Chrzanowie,
ktoś musiał ją widzieć, jak widział – niech powie!

Pucheroki:
Gryzie nas ten problem, gryzie jak bóbr sosnę,
kurde-burde-bele, znajdziemy tę wiosnę!

(Odchodzą. Wchodzi Siuda Baba i Dziad. Ludzie sobie żartują z Siudej Baby, śmieją się, pokazując ją sobie nawzajem.)

Siuda Baba:
Co to za żarciki, docinki i pstryczki?
Jestem Siuda Baba.

Kwaciarka:

A skąd?

Siuda Baba:

Spod Wieliczki.

(Podchodzi do niej Chłopiec i dotykając naszyjnika, robi minę, jakby przegryzł cytrynę.)

Chłopiec:

Naszyjnik z ziemniaków!

Siuda Baba (odganiając chłopca):

Sio! Co za pyszałek!

Ja chodzę po domach w lany poniedziałek,
co łaska, po żywność, mam koszyk i bat,
daję powodzenie, chodzi ze mną Dziad.

Dzieci:

Ale wiosny nie ma.

Siuda Baba:

Idę spod Wieliczki
tam też ciągle zimno i puste uliczki.

Lajkonik:

Trzeba wiosny szukać na Rysach, Łomnicy,
Jaworzynie, Lubniu, Turbaczu, Świnicy,
może ktoś ją porwał, wszak to wbrew naturze,
szukaj, Siuda Babo też na Babiej Górze!

Siuda Baba:

Gryzie mnie ten problem, gryzie jak bóbr sosnę,
kurde-burde-bele, znajdziemy tę wiosnę!
(wybiega)

Lajkonik:

Dziwne, kto nie widział – pewnie nie uwierzy,
kto tu dziś nie gościł. O, znowu coś bieży.

(Wchodzą Śmigustne Dziady z Przewodnikiem.)

Kwaciarka:

Hej, panowie, kto wy?

Dozorca:

Strój nie od parady.

Przewodnik Dziadów (wskazując na nich):

Czołem krakowianie!

To Śmigustne Dziady.

(Dziady mruczą i hałasują na blaszanym rożku.)

Lajkonik:

Czy oni coś mówią, co na twarzach mają?

Przewodnik Dziadów:

Oni trochę mruczą i trochę stękają.

Jam zaś przewodnikiem dziadów tych się obrał.

Śmigustne Dziady razem:

My spod Limanowej, myśmy ze wsi Dobra!

Kwaciarka:

Kto tu dziś przychodzi, też po ludziach chodzi.

Dozorca:

A niech sobie chodzą, chodzą póki młodzi.

Przewodnik Dziadów:

To nie dla zabawy, czy jakiej swawoli

tylko na pamiątkę tatarskiej niewoli,

bo lat setki temu tak, jak ci odmieńcy

uciekli Tatarom umęczeni jeńcy.

Dobrá jeńców wzięła, dała jeść i spanie,

stad Śmigustnych Dziadów dziś śmigustowanie.

Chłopic:

Ale nie ma wiosny, co ma takie wady,

że nic nie ma sensu, w tym Śmigustne Dziady.

Lajkonik:

Gryzie was ten problem?



Przewodnik:

Gryzie jak bóbr sosnę!

Kurde-burde-bele, znajdziemy tę wiosnę!

Lajkonik:

Macie wodę, idźcie, idźcie dobre człeki,



gdzie Dunajec, Wisła, Poprad, inne rzeki,
gdzie zalew w Czorsztynie, Czchowie, Morskie Oko,
szukajcie pod wodą, szukajcie głęboko.

(Dziady z Przewodnikiem odchodzą.)

Kwaciarka:

I co poszli sobie?

Chłopiec:

Poszli swoją drogą.

Myślicie, że oni szukać nam pomogą?

Lajkonik:

Pewnie, że pomogą, ale jeśli chcemy,
sami wiosny także poszukać możemy.

Dozorca:

Dobrze mówi!

Kwaciarka:

Racja!

Lajkonik:

I się tu założę,
że ją odnajdziemy, jak każdy pomoże.

(Rozbiegają się we wszystkich kierunkach szukać wiosny.)

Narrator:

Poszukując wiosny w ten to właśnie sposób
zaangażowano kilkanaście osób.

Wspólnie można więcej, toż to znany fakt,
więc wspólnie zagramy dla was drugi akt.

AKT II

(Zakole Rudawy, trawa, ptaszki śpiewają. Dziewczynka i Chłopiec szukają wiosny.)

Dziewczynka:

Już mnie bolą nogi od jakichś dwóch godzin,
chyba chcę do domu, wróćmy do swych rodzin.

Chłopiec:

Jeszcze tu zajrzyjmy w zakole Rudawy,
jak się coś zaczęło – trzeba skończyć sprawę.

Narrator:

Mieli już do domu wracać, wtedy gdy...

(Dzieci znajdują Wiosnę w pieczarze pod drzewem.)

Dzieci (razem):

Wiosna, wiosna, wiosna, wiosna, ach, to ty!

(Dzieci wyciągają telefony i na przemian rozmawiają.)

Dzieci (osobno po zdaniu):

Chodźcie, Pucheroki!

I ty, Siuda Babo!

Znaleźliśmy Wiosnę!

Gdzie? No, nad Rudawą!

Lecz nie wiedzieć czemu, ktoś w niewoli trzyma
małopolską Wiosnę. A kto?

(Nagle zza krzaka wyskakuje Marzanna.)

Marzanna:

Pani Zima!

A mam was, okropne, niegrzeczne dzieciaki!

Już nie uciekniecie, chodźcie tu, łajdaki!

Dziewczynka (do Chłopca):

Ale straszna, kto to? Wiesz, kim jest ta panna?

Marzanna:

Mówią mi też Mora, Mara lub Marzanna.
Zamknę was w pieczarze, tu, gdzie rośnie sosna.
Nie będziecie sami – siedzi tam już Wiosna.

(Marzanna zagania dzieci do pieczary, dzieci widzą Wiosnę i się z nią przytulają.)

Wiosna (do dzieci):

Ej, macie komórki? (dzieci przytakują)
To się pisać spieszcie wszystkim SMS-y,
trzeba dać znać reszcie.

(Dzieci dyskretnie piszą SMSy. Marzanna mówi do publiczności.)

Marzanna:

Ha! Ha! Ha!
I mam ich, nic tego nie zmieni.
Będę ich tu trzymać do samej jesieni.

(Na scenę wbiegają zawiadomieni SMSem wszyscy pozostali bohaterowie:
Lajkonik, Siuda Baba, Pucheroki itd.)

Marzanna (jak gdyby nigdy nic):

Co was tu sprowadza, panie i panowie?

Dziad:

Więzisz wiosnę, dzieci, dostaniesz po głowie.

(Pucheroki łapią Marzannę, Dziady Śmigustne uwalniają dzieci i Wiosnę.)

Kwaciarka:

Mamy dosyć zimy i mamy powody!
Marzannę trza spalić i wrzucić do wody.



Dzieci:

Palić? Topić? Ludzie – dziś już to nie przejdzie,
trzeba jej zapłacić, to wtedy odejdzie.


Lajkonik:

Dzieci mają racje. Rozsądne gagatki.
Weźmy czapki, kosze, idźmy zbierać datki.

(Wszyscy aktorzy, w tym Wiosna, rozchodzą się po widowni i zbierają drobne na przekupienie zimy, na koniec stają przed Marzanną.)



Wszyscy (razem):



Tyle w Małopolsce ludzie mogli dać,
więcej już nie mają, na tyle nas stać.
Daj już, Zimo, spokój, nie zostawaj z nami,
ale wróć koniecznie.

Marzanna:

Kiedy?

Wszyscy (razem):

Przed feriami!